Nr. 25 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 31 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wymiar sprawiedliwości przed forum Sejmu

Wojewódzkiemu nie podoba się skład sądu marszałkowskiego.

Ujemna opinja stronnictw sejmowych o działalności min. sprawiedliwości.

W ogniu debaty sejmowej. — Przemówienie tow. Pragiera.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa oświaty, przemawiał pos. Kornecki (ZLN), pos. Rogula (Kl. Białor.), który omawiał upośledzenie szkolnictwa białoruskiego i używanie kościola do wynaradawiania, oraz ks. Krajczyrski (Zjedn. Niem.).

Przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Referent pos. Łypacewicz (Wyzwolenie) uzasadniał poprawki komisji i omawiał ulepszenia wprowadzone do więziennictwa polskiego.

Podsekr. stanu w ministerstwie sprawiedliwości, p. Car, usprawiedliwiając potrzebę powołania Rady prawniczej, oświadczył, że Rada nie ma inicjatywy ustawodawczej, a jest tylko ciałem opinjodawczem, wolnem od tendencyj politycznych.

Po przemówieniu posła Sommersteina (Koło Żyd.), zabrał głos tow. poseł Prager. Nie drogą ustawy, lecz w drodze faktu, obecna administracja sądownictwa doprowadziła do zupełnej zmiany ustaw rządowych w państwie, do zmienienia toku instancyj.

Nie ma sądów pokoju, wybieranych przez ludność.

NIE MA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH NATOMIAST SĄDY DORAŹNE STAŁY SIĘ INSTYTUCJĄ STAŁĄ.

Co do sądów okręgowych i mianowanych przez ministra sędziów pokoju, panuje powszechna opinja ujemna.

Panuje u nas ten duch, który w carskiej Rosji kazał łagodnie karać przestępców kryminalnych, a z drakońską surowością politycznych. W więzieniach naszych, obliczonych na 3.200 osób, siedzi 28 tysięcy. Nielegalność, za którą sądy karzą, nie może leżeć w samej tylko przynależności do stronnictwa, lecz w działaniu, a karanie za same należenie do partji nielegalnej jest przeciwne konstytucji.

Po 8-miu miesiącach istnienia nowego rządu, ruch komunistyczny i ruch wśród mniejszości narodowych jest większy, niż był przedtem, a to dlatego, że nie załatwia się organicznie tych spraw i postulatów, co prowadzi do budzenia się buntu w masach.

KLUB MÓJ ZGŁASZA WNIOSEK O AMNESTJĘ DLA WSZYSTKICH PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH.

z wyjątkiem tych, którzy są skazani za działanie w porozumieniu lub z polecenia obcego państwa.

Masowe aresztowania na Białej Rusi są następstwem niewykonania ustawy o reformie rolnej na kresach, złego obchodzenia się z miejscową ludnością i niezaspakajania jej prymitywnych aspiracyj.

W naszem ustawodawstwie nastąpił okres dekretowy, polegający na wydawaniu dekretów. Jednocześnie mamy nieustanną walkę rządu z sejmem, naruszanie konstytucji, systematyczne odbieranie sejmowi możności wykonywania władzy ustawodawczej, a w końcu Radę prawniczą.

W CIĄGU 8 MIESIĘCY MIELIŚMY 41 DEKRETÓW.

jest to tempo nowoczesne, to tempo jest biegiem osła, ciągnionego przez Szanso Panso. Rząd będzie się obchodził bez sejmu tak długo, jak mu pozwolą na to konjunktury gospodarcze.

Nie wiele troszczy się rząd o to, że w ten sposób wzrasta liczba bezrobotnych. — Demokracja podupada.

A DLA KLASY ROBOTNICZEJ, DEMOKRACJA JEST NARZĘDZIEM I ORĘŻEM.

jeśli straci nadzieję urzeczywistnienia demokracji, będzie szukała zbawienia poza nią.

ALE WTEDY PODWALINY RZECZYPOSPOLITEJ BĘDĄ ZAGROŻONE.

Prasa rządowa ogłasza ankiety na temat ustroju Polski, podważając w ten sposób wiarę w obecny ustrój państwa.

Kończąc, mówi tow. Pragier — dawniej car posługiwał się p. Meysztowiczem, dziś p. Meysztowicz posługuje się swoim podsekretarzem stanu (Carem).

Kiedy stanie przed nami zagadnienie głosowania, czy mamy zaufanie do tego ministra, który do niedawna był wrogiem Rzeczypospolitej.

TO ZAUFANIA ODMAWIAMY. NIE MAMY GO ANI DO NIEGO, ANI DO RZĄDU W KTÓRYM ON ZASIADA.

Zabierali jeszcze głos pos. Matakiewicz (Kat-lud.), pos. Malinowski (Wyzwolenie), który żąda ustąpienia min. Meysztowicza, p. Harusewicz (ZLN), który wyraża zdziwienie, że w rządzie pomajowym zasiada min. Meysztowicz.

Po pośle Bittnerze (Ch. D.), pos. Pankratzu (Zjedn. Niem.), Brodackim (Piast) i Dobrzańskim (ZLN), zabrał głos referent pos. Łypacewicz, stwierdzając jednomyślność wszystkich stronnictw w ujemnej ocenie dotychczasowej działalności ministerstwa i wyraził nadzieję, że ta jednomyślność jest pierwszym krokiem do poprawy stosunków.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek, o godz. 3 popołudniu. Na porządku dziennym sprawa wydania aresztowanych posłów, ustawa o poborze rekruta i dalsza rozprawa budżetowa.

—:::—

Sąd marszałkowski.

WARSZAWA. 29. stycznia. (tel. wł. Dziś zebrał się sąd marszałkowski dla zbadania oskarżeń przeciw p. Wojewódzkiemu. Do sądu weszli: Tow. Daszyński, wicemarszałek sejmu, jako przewodniczący, oraz posłowie Chaciński i Poniatowski. Sąd przystąpił do badania, dostarczonych przez rząd dokumentów. Prace sądu potrwają kilka dni.

P. Wojewódzki wystosował list do marszałka sejmu, w którym pisze:

„Panie Marszałku! Ponieważ skład Sądu Marszałkowskiego, wyznaczonego przez Pana, jest tego rodzaju (mam na myśli posłów Poniatowskiego i Daszyńskiego) że nie daje mi najmniejszej gwarancji bezstronności, proszę Pana Marszałka o jego zmianę. Posłowie Daszyński i Poniatowski należą do stronnictw, które są w jak najwybitniejszym stopniu zaangażowane w walce politycznej z Niezależną Partją Chłopską. Oprócz tego posłowie ci, (jak mi jest bezpośrednio wiadomo) należą do obozu najzacieklejszych piłsudczyków, z którego to obozu podjęto ze mną jako byłym piłsudczykiem walkę najohydniejszemi metodami“.

List będzie doręczony marszałkowi niezwłocznie po jego powrocie do Warszawy.

Ze swej strony musimy zauważyć, że mamy tu do czynienia z obrzydliwą insynuacją. Tow. Daszyński, o którego nam chodzi przedewszystkiem jest przewódcą polskiego socjalizmu i człowiekiem, który stoi o wiele za wysoko na to, aby go dosięgły jakiekolwiek ukryte sztychy p. Wojewódzkiego.

Zamordowanie brata prezydenta litewskiego.

Zbrodnia ma charakter polityczny.

KOWNO. 29. stycznia. (A. W.) W pobliżu Kiejdan, banda złożona z kilkunastu ludzi zamordowała brata prezydenta republiki litewskiej Smetonę wraz z całą rodziną. Sprawcy dla możliwego zatarcia śladów zbrodni podpalili dom, w którym dokonano morderstwa i zbiegli. Podejrzewają, iż morderstwo nie miało charakteru rabunkowego, lecz było popełnione z motywów politycznych jako zemsta, za podpisane przez prez. Smetonę wyroki śmierci w „sprawie czterech“.

Zatruta studnia.

Na marginesie ostatniej azefiady.

Smutne rewelacje o szpiegowskiej roli posła Wojewódzkiego muszą zaalarmować społeczeństwo i wezwać je do obrony przed gangreną, toczącą nasze życie publiczne. Organ półurzędowy, mający dostęp do źródeł z pierwszej ręki oskarżył przewódcę Niezależnej Partji Chłopskiej o czyny haniebne, o szpiegowanie i denuncjowanie swoich własnych towarzyszy. Jeśliby sąd miał potwierdzić zarzuty w całej osnowie, to mielibyśmy w Polsce aferę, przypominającą rosyjską azefiadę.

Telefon i telegram rozniesie po świecie wiadomość o niezdrowej atmosferze, umożliwiającej nietylko spiski przeciwko państwu i o umiejętności fabrykowania takich spisków przez ludzi, będących narzędziem w ręku organów państwowych. Sprawa jest zbyt ważna i bolesna, ażeby można się do niej odnieść spokojnie i bezkrytycznie. Komuniści i skompromitowana przez urzędowe relacje Niezależna Partja Chłopska, próbują bronić Sylwestra Wojewódzkiego bez zastrzeżeń. Ta droga nie doprowadzi jednak do wyjaśnienia. Trzeba mieć odwagę popatrzeć ohydzie w twarz i przeciąć wrzód bez litości i bez wahania. Jeśli rewelacje inspirowane przez kierowników defenzywy sprawdzą się, to krąg oskarżeń trzeba będzie znacznie rozszerzyć. Mniejsza bowiem o mizerną osobę kresowego polityka, który tradycję walk legjonowych umiał połączyć ze służbą w defenzywie i z radykalną agitacją na rzecz chłopów białoruskich. Na ławie oskarżonych będzie musiał się znaleźć system, który wytworzył atmosferę zatrutych, zgniłych oparów.

Defenzywa jest przekleństwem życia politycznego Polski. Metody wywiadu i śledztwa, uprawiane przez t. zw. policję polityczną, zostały przeszczepione na nasz grunt republikański wprost z ohydnych biur dawnej carskiej ochrany. Niejednokrotnie już wykazywały przewody sądowe, że czynniki mające czuwać nad całością i bezpieczeństwem państwa, posługują się prowokacją. Tajemnicza ręka, która organizuje u nas częste, masowe procesy polityczne i zamachy bombowe, okazuje się niejednokrotnie ręką nieuczciwego policjanta lub dobrze opłaconego prowokatora.

Wśród takiej atmosfery traci się zupełnie zaufanie do władz i wiarę w rządowe enuncjacje. Z każdym dniem zmniejsza się autorytet państwa wobec tajemniczej, zakonspirowanej potęgi, która w sieciach swoich trzyma nietylko zwykłych prostaczków, ale działaczy politycznych, przywódców i dygnitarzy. Niewiadomo bowiem czy po ostatnich zdemaskowaniach nie przyjdą nowe, równie niespodziane i niepokojące.

Rząd „sanacji moralnej" odziedziczył cały aparat państwowy po swoich poprzednikach, a z nim i groźną instytucję, będącą fabryką zarajców i prowokatorów. — Obowiązkiem rządu było pójść za głosem zdrowej opinji publicznej i wnieść zdrowe powietrze do zatęchłych biur policji politycznej. Pod tym względem nie wypełniono obowiązku. Nie ustało urządzanie masowych procesów politycznych, aresztowań, nie zrezygnowano z usług prowokatorów.

Jeśli Wojewódzki pełnił swoje haniebne funkcje przez długie lata, aż do roku 1923, to czemu nie zdemaskowano zła zaraz po zwycięstwie obozu sanacji?

Jeśli zaniedbano swój obowiązek, to popełniono ciężki błąd. Jeśli jednak i teraz padnie ofiarą ten czy ów osobnik, rzucony na łup przez defenzywę, a system zostanie nienaruszony, to wobec kraju będzie popełniona zbrodnia.

I dlatego sąd nad posłem Wojewódzkim nie może minąć bez echa i bez poważnych, głębokich następstw.

Ćwierć miljona bezrobotnych.

WARSZAWA, 29. 1. (AW). W trzecim tygodniu stycznia liczba bezrobotnych wzrosła o 2.400 osób, w drugim tygodniu bież. miesiąca o 3.900, w pierwszym o 6.700 osób. W przeważnej części są to robotnicy nie wykwalifikowani, reszta przypada na robotników budowlanych. Ogólna liczba bezrobotnych wynosi 249.000 osób.

WŁ. GRABSKI W DZIENNIKARSTWIE.

WARSZAWA, 29. stycznia. (A. W.) Zjazd gospodarczy przemysłu, handlu i rolnictwa ziemi zachodnich, odbyty w Katowicach postanowił przystąpić do wydawania własnego dziennika gospodarczo-politycznego, w Warszawie. Naczelnym redaktorem pisma, ma być b. naczelnik wydziału prasowego przy Prezydjum Rady Ministrów p. Giełżyński, dział gospodarcz. prowadzić będzie p. Władysław Grabski.

—:::—

SKAZANIE DZIENNIKARZA.

WARSZAWA, 29 I. (AW.) Wczoraj wyrokiem sądu pokoju skazany został na trzy miesiące więzienia redaktor półkomunistycznej „Orki", Bolesław Gałęza. „Orka" była organem akademickiej niezależnej młodzieży ludowej.

—:::—

RADZĄ NAD PODWYŻKĄ CEN CUKRU.

WARSZAWA, 29. stycznia. (Pap.) W związku z odrzuceniem przez rząd wniosku polskich cukrowni o podwyżkę cen cukru, dziś (28. b. m.) odbędzie się w Poznaniu posiedzenie Rady Naczelnej Przemysłu Cukrowniczego. Cukrownicy nanowo podejmą usilne starania o podwyżkę cen cukru, motywując ją ciężkiem położeniem przemysłu cukrowniczego w Polsce.

—:::—

WYJECHAŁ CZY NIE WYJECHAŁ?

WARSZAWA, 29. stycznia. (A. W.) Literat rosyjski Breszko- Breszkowski nie opuścił jeszcze terenu Rzeczypospolitej, gdyż nie otrzymano jeszcze zawiadomienia, że przeszedł on granicę w Dziedzuszycach, lub w Zebrzydowicach. Władze wydały polecenie przytrzymania Breszkowskiego i przymusowego odstawienia go do granicy.

K. H. STROBL.

W kostnicy.

Dwóch dezerterów z armji sankilotów w Lyonie, przybyło w ucieczce ku szwajcarskiej granicy wśród ulewnego deszczu, nocą do uspionej wsi. Jeden z nich Tobiasz Obenaus, był studentem, który wałęsał się po różnych uniwersytetach niemieckich, a gdy już wskutek rozmaitych łajdackich wybryków ziemia poczęła mu się palić pod nogami, po wielu awanturniczych przejściach dostał się do sankilotów. Drugi nazywał się Gaston Greuze i był szczwanym Alzatczykiem, który nasamprzód z wielkim zapałem zaciągnął się do nowej armji ludowej, wkrótce jednak zniechęcił się do ćwiczeń wojskowych i do służby wartowniczej.

Uliczki były rozmokłe, błoto obryzgiwało kamasze aż do kolan, a przemoczona odzież czyniła marsz jeszcze dotliwszym. Dezerterzy chętnie schroniliby się pod jaki dach, ale nie odważyli się nigdzie zapukać, ponieważ po ich wyglądzie i mundurach natychmiast by poznano, z jakimi gośćmi ma się do czynienia. Jutro znaleźć się mogą zagranicą i byłoby sztuczką djabelską, gdyby ich tuż w noc przedtem ujęto.

Kiedy tak śmiertelnie zmęczeni w ponurym nastroju kroczyli wzdłuż muru cmentarnego, przyszło nagle na myśl studentowi, że może za tym murem będą mogli znaleźć jakieś schronienie. Alzatczyk zgodził się aby próbować, bez dalszego zatem zwlekania wspięli się na mur i zeskoczyli na ziemię cmentarną, gdzie potykając się o pagórki mogilne, posuwali się poomacku wskróś wilgotnej, lepkiej ciemności. Szczęśliwym przypadkiem natrafili po krótkiem poszukiwaniu na kostnicę, stojącą obok domku grabarza. Okazało się, że drzwi były niezamknięte, a skoro Tobiaszowi po długim wysiłku udało się rozniecić ogień, stwierdzili, że i pod innym względem los im sprzyjał. Kostnica służyła widocznie grabarzowi jako skład drzewa: pod jedną z wązkich ścian leżały wióry i polana, ułożone aż pod dach, podczas gdy miejsce pod innemi ścianami przeznaczone było dla składu kości.

Piekielny głód dokuczał obu dezerterom, ale mieli przynajmniej suche miejsce do spania przez resztę nocy i mogli się ogrzać przy rozpalonym ogniu. Alzatczyk oglądał się od czasu do czasu z pewną nieufnością za siebie, gdzie chybotały się cienie, pnąc się po ułożonych w stos piszczelach, płatach kości ramieniowych, żebrach, czaszkach. — Obenaus natomiast nie lękał się śmierci w żadnej postaci: w dobrych czasach studjował filozofję, która wszystko umiała wyjaśnić i dla której nie istniała nieśmiertelność ani świat zaziemski, skądby wypełznąć mogły tajemnicze moce. Nie wzruszało go, że blask płonącego drzewa wkradał się przez jamy oczu i nosów do wnętrza czaszek.

Nie czuł się swojsko — ale prawdopodobnie jedynie z powodu głodu, przemoczonych, podartych butów, niepewności swego losu i jakiegoś dziwnego wrażenia, doznanego dzisiaj przy przechodzeniu przez wieś.

— Niech mnie djabli porwą! — wykrzyknął nagle gniewnie — jeśli wiem co z tem począć. Zdaje mi się, jak gdybym już kiedyś był w tej dziurze. A przecież jestem tu po raz pierwszy. Nawet ta ciemność wydaje mi się bardziej znajoma niż inna ciemność... tak jak w znanych miejscach nawet po ciemku wie się, jakie przedmioty tam się znajdują.

Alzatczyk ustawił z dwóch polan coś w rodzaju szubienicy nad ogniem, na której suszył swe pończochy. Wyciągnął nogi ku płomieniom i grzał zsiniałe, nabrzmiałe palce.

— Przecież można było zaledwie widzieć rękę przed oczyma — odezwał się.

— Właśnie dlatego... a mimo to byłem pewny. Wiedziałem, że tam za murem musi być kostnica... i miałem wrażenie, że coś mnie prowadzi wsród grobów i krzyżów.

(C. d. n.).

Minister Czechowicz o sytuacji i pożyczce zagranicznej.

Minister skarbu udzielił w wywiadzie dziennikarskim szeregu informacji o naszym skarbie i finansach, malując sytuację w kolorze różowym.

Min. Czechowicz powiedział m. in.:

Deficyt budżetowy w 1924 r. stanowił sumę 189 miljonów złotych, w 1925 roku 271 miljonów złotych, w pierwszej połowie 1926 r. — 71 milj. zł., ale w drugiej połowie 1926 roku nietylko, że pokryto deficyt z ub. półrocza, lecz osiągnęliśmy nadto

NADWYŻKĘ BUDŻETOWĄ

w kwocie 53.7 miljonów złotych.

Bilans handlowy, który wykazał deficyt w 1924 r. w wysokości 212 miljonów zł., w 1925 r. — 319 milj. zł., w 1926 roku przynosi czynne saldo w wysokości 109 miljonów złotych.

Zapas dewiz i walut w Banku Polskim wzrósł, poczynając od czerwca r. ub. do końca 1926 r. o 131 miljonów zł. w złocie.

Jeżeli uwzględnimy, że w 1926 r. pokrywaliśmy skutki ujemnych bilansów handlowych z ubiegłych lat, a nadto weźmiemy pod uwagę, że nasz bilans płatniczy w niektórych pozycjach jest ujemny, to musimy dojść do wniosku, że osiągnięte zwiększenie rezerw Banku Polskiego odpowiada rezultatom bilansu handlowego.

Waluta została faktycznie ustabilizowana i nie może być mowy o niebezpieczeństwie z tej strony.

Plan finansowy rządu opierał się na następujących tezach: 1. Równowaga budżetowa, 2. Stabilizacja waluty, 3. Obniżenie stopy procentowej, 4. Zapewnienie planowości i ciągłości prac finansowych, 5. Zdobycie kredytu zagranicznego i 6. Reforma systemu podatkowego.

W ZAKRESIE KREDYTÓW ZAGRANICZNYCH

został opracowany dokładny plan postępowania, oparty na programie inwestycyjnym.

Celem poinformowania opinji publicznej w Ameryce o naszych planach i perspektywach finansowych, wygotowaliśmy

SZCZEGÓŁOWĄ ODPOWIEDŹ NA WSZYSTKIE TEZY I ZALECENIA ZAWARTE W SPRAWOZDANIU PROF. P. KEMMERERA.

Nie chcemy robić tajemnicy ani ze stanu naszych finansów w chwili obecnej, ani też z naszych planów na przyszłość, gdyż sądzimy, że rzeczowe ustosunkowanie się do sprawozdania prof. p. Kemmerera przyczyni się w wielkiej mierze do usunięcia istniejących zagranicą względem nas uprzedzeń, oraz do poinformowania amerykańskich sfer finansowych o istotnym stanie rzeczy.

Celem uzgodnienia poglądów wysłaliśmy delegację do Ameryki w osobach pp. wiceprezesa Banku Polskiego dr. Młynarskiego i profesora Krzyżanowskiego.

Chodzi o nawiązanie kontaktu z poważnemi grupami finansowemi, któreby zapewniało napływ obcych kapitałów do Polski na warunkach odpowiedniejszych, niż to miało miejsce dotychczas.

Zupełnie

ODPADA OBECNIE SPRAWA WYDZIERŻAWIENIA MONOPOLI PAŃSTWOWYCH

co wcale nie wyklucza udzielenia zastawu przy otrzymaniu pożyczki zagranicznej, przyczem zastaw będzie odpowiadał wysokości pożyczki.

Obecna zniżka kursu złotego jest konsekwencją czynnego bilansu handlowego.

Nakoniec zapewnił — opierając się na zapewnieniach ministerstwa rolnictwa — że zboża nie będzie potrzeba importować.

Może i nie będzie trzeba, o ile opłaty za wywóz zboża będą utrzymane, narazie o ile nam wiadomo, młyny zboże sprowadzają i to w znacznej ilości. Jakże to pogodzić z oświadczeniem ministra skarbu?

—:::—

Bajeczne wyniki przeprowadzenia reformy rolnej w Meksyku.

Przykład dla Polski.

Chłopi w Meksyku pozbawieni byli własności rolnej prawie zupełnie, a cała ziemia należała aż do ostatnich czasów do nielicznych rodzin magnackich (wśród nich, również do polskiego magnata, ks. Radziwiłła) i do kleru. Jeszcze w 17-ym wieku bowiem papież Aleksander VI, jako zastępca Pana Boga na ziemi, orzekł osobną bullą, że ziemia meksykańska jest niepodzielną własnością królów hiszpańskich, którzy też za to pośrednictwo między sobą, a Bogiem — musieli hojnie nagradzać pośredników dobrami ziemskimi.

Po zwycięskiej rewolucji, która nowem prawem konstytucyjnem zwróciła zagrabioną ziemię prawym jej właścicielom, indyjskim chłopom, rząd przystąpił do wprowadzania w życie uchwalonej reformy rolnej.

Ziemia ogłoszona została za własność całego narodu, jakkolwiek w praktyce nie odebrano jej natychmiast wszystkim dotychczasowym właścicielom. Przy pomocy rządu w każdym prawie powiecie potworzono najprzód specjalne banki rolne, które, połączone razem w państwowy bank rolny, przystąpiły już planowo do przeprowadzenia uwłaszczenia chłopów.

W tej mierze rząd zastosował dwie metody. Pierwsza — najbardziej rozpowszechniona — to tworzenie i rozbudowa specjalnych własności gminnych, t. zw. „ehidos“. „Ehido“ —

GMINA OTRZYMUJE NADZIAŁ ZIEMI, W ILOŚCI OKOŁO 6 NASZYCH MORGÓW NA JEDNEGO MIESZKAŃCA,

którą następnie dzieli pomiędzy poszczególne chłopskie rodziny, zależnie od ilości ich członków. Na otrzymanej działce każda rodzina jest wyłącznym gospodarzem; sama uprawia rolę, sama zbiera plony na swą wyłączną własność, nie może jednak ani obciążyć, ani sprzedać otrzymanej ziemi. Wszystkie potrzebne kredyty na zagospodarowanie dają wspomniane banki rolne; otrzymuje je jednak zawsze tylko „Ehido“ (gmina) i używa bądź to na cele wspólne całej gminy, jak meljoracje, wspólne mleczarnie, wspólne maszyny i t. p., bądź to udziela ich potrzebującym członkom.

W ten sposób, nie dokonywując zupełnego przewrotu w pojęciu własności prywatnej,

RZĄD ZWOLNA PRZYZWYCZAJA LUDNOŚĆ ROLNICZĄ DO WSPÓLNEJ KOOPERATYWNEJ WŁASNOŚCI I WSPÓLNEJ GOSPODARKI,

której doniosłość chłopi meksykańscy już dziś, po kilku latach tej polityki, nauczyli się wysoko cenić.

Druga metoda to parcelacja ziemi, a raczej kolonizacja przez odpowiednio wyszkolone i przygotowane siły — które, otrzymawszy ziemię, stają się rozsadnikami nowoczesnej kultury rolnej, a zarazem i nowych idei. W tym celu, rząd w poszczególnych stanach tworzy specjalne szkoły rolnicze, do których przyjmuje odpowiednio uzdolnionych, młodych (17 — 20 lat) synów chłopskich.

Uczniowie szkoły, w liczbie 200 — 300 w jednym stanie, otrzymują, po 3-letniej nauce, farmę — obszaru około 20 — 30 ha, — na której gospodarują już zupełnie samodzielnie. Podnieść przytem należy, że szkoły te utrzymują się prawie bez pomocy rządu wyłącznie z dochodów pracy ich wychowanków, którzy — przy wyjściu ze szkoły — otrzymują jeszcze z zaoszczędzonych dochodów dostateczną kwotę na zagospodarowanie otrzymanych działek.

Rezultaty przeprowadzonej w ten sposób reformy rolnej już dziś dały wprost cudowne rezultaty. Ogólna gospodarka rolna Meksyku nie ucierpiała na niej zupełnie — przeciwnie, wszędzie okazało się, że

ZIEMIA ROZPARCELOWANA DAŁA ZNACZNIE WIĘKSZE PLONY I DOCHODY, NIŻ DAWNIEJ, GDY SKUPIONA BYŁA W RĘKACH WIELKICH OBSZARNIKÓW.

Poziom życia rodziny chłopskiej podniósł się przytem prawie czterokrotnie. W jednej z wsi chłopi z „ehido“ — z dumą wskazywali, że dziś mogą wyciągnąć z ziemi 700 do 800 pesów (3500 — 4000 zł.) rocznie, podczas gdy dawniej rzadko kiedy dochód ich mógł osiągnąć 200 pes. na rok.

To też chłopi ci są dziś fanatycznymi zwolennikami nowego rządu i wprost za bożyszcze swe uważają młodego ministra rolnictwa, tow. Leona, który z całą bezwzględnością i zaparciem się pracuje nad przeprowadzeniem nowej reformy rolnej.

Tylko ludzie, nie mający pojęcia o stosunkach meksykańskich, mogą uwierzyć, że chłop ten, w imię jakichkolwiek haseł religijnych, da się pchnąć do walki z rządem, który mu dał ziemię. Widziałem szereg wsi w centralnych i północnych stanach — i wszędzie, ze zdumieniem i z rozrzewnieniem, nieraz patrzyłem na młode organizacje robotników rolnych i chłopów, — na ich miłość i zaufanie do swych przywódców i rządu — i wiarę, że tylko wytężona praca organizacyjna może dać im pełne wyzwolenie.

Jak wielką jednak jest miłość i zaufanie ludu meksykańskiego do jego rządu — tak wielką jest też nienawiść do niego świeckich i kościelnych obszarników, pozbawionych ziemi. Niema oszczerstwa, któreby nie było dość dobre, by obrzucić nim budzący się ruch robotniczy i rząd, który odważył się naruszyć świętość ich własności, opartszy się na klasie robotniczej i chłopach.

Obszarnicy, którzy muszą oddawać ziemię, otrzymują w zamian bony, bez określonego terminu płatności. Na zapytanie, kiedy i w jaki sposób rząd bony te zapłaci, prezydent Calles z uśmiechem oświadczył, że zależy to wyłącznie od samych klas posiadających i ich ofiarności na rzecz państwa. — Rząd musi w pierwszym rzędzie starać się o zaspokojenie potrzeb warstw najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących jego pomocy. Im prędzej klasy posiadające postarają się skarb państwa napełnić — tem prędzej wywłaszczeni obszarnicy otrzymać będą mogli pieniądze na wystawione bony.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

PROPOZYCJE ANGIELSKIE W SPRAWIE KONCESYJ W CHINACH.

PEKIN, 29. stycznia. (Pat.). Poseł angielski Lampson wręczył premierowi chińskiemu propozycje podobne do tych, jakie O'Melley wręczył w Hankou kantońskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Propozycje te przyjmują przekształcenie koncesji angielskich w Hankau i Tiensinie na koncesje międzynarodowe, w których zarząd i ogólna kontrola Chin miałaby dostatecznie silne przedstawicielstwo. — Propozycje angielskie będą wkrótce ogłoszone.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 30 stycznia

ZAWIADAMIAMY, że Ci prenumeratorzy i czytelnicy „Dziennika Ludowego", którzy dotychczas jeszcze nie pobrali premji świątecznej, mogą takową nabyć w Administracji, za złożeniem 2 zł. wraz z kuponem, który się ukaże w najbliższych dniach. ADMINISTRACJA.

W SPRAWIE „WYWIADU CODZIENNEGO" W związku z rewelacjami, jakie podaliśmy o wydawnictwie „Wywiad Codzienny" otrzymujemy następujące pismo:

Na życzenie dra med. Lesława Gluzińskiego, proszę uprzejmie o łaskawe sprostowanie w piśmie W. Panów, iż dr. Lesław Gluziński, żadnego weksla hr. Dzieduszyckiemu nie podpisywał, i z Redakcją, ani z Wydawnictwem „Wywiadu Codziennego" nic nie miał wspólnego. Widocznie zaszła pomyłka, a informacje te dotyczą dra Józefa Gluzińskiego, literata i dziennikarza, członka Redakcji „Wywiadu Codziennego". Dr. L. Węgrzynowski.

BAL REPREZENTACYJNY ARTYSTÓW SCEN POLSKICH WE LWOWIE. Już tylko kilka dni dzieli nas od zabawy, jaką szykuje brać aktorska w dniu 5-go lutego b. r. w salach Hotelu Krakowskiego, z której cały dochód przeznaczono na budowę Domu Aktora Polskiego we Lwowie. Po imienne zaproszenia zgłaszać się należy w sekretarjacie ZASP. w Teatrze I. p. w godzinach od 12 do 2 po poł. i od 6 — 7 wieczorem.

NIE WÓDŹ NA POKUSZENIE! Otrzymujemy nast. pismo: Ostatnio wiele się mówi i pisze na temat wzrastającej liczby włamań i kradzieży na terenie lwowskim, szukając przytem sposobów zaradzenia złu. Nie myślę bronić „pretendentów do cudzej własności" ale sądzę, że zbyt daleko posunięte metody „umoralniania" mogą się minąć z celem i pchnąć jednostkę na drogę występków.

Dziś o godz. 15.03 wszedłem do jednego ze sklepów leżących naprzeciw głównego wejścia do gmachu poczty przy ul. Słowackiego. W sklepie nie zastałem nikogo. Czekałem chwilę, a gdy nikt się nie zjawiał, chrząknąłem raz i drugi, a nawet odezwałem się głośnem zapytaniem, na które jednak nie otrzymałem odpowiedzi. W pierwszej chwili chciałem opuścić sklep, ale na myśl, że po mojem wyjściu jakiś „słabszy duchem" gość może ulec pokusie, pozostałem, przygotowując odpowiednie „kazanie" dla właściciela, czy subjekta. Czekałem cierpliwie, rozmyślając nad tem, jakby to pięknie było, mieć do wszystkich ludzi zaufanie, ale nasunęła się zaraz myśl, że n. p. „chwileczka" nieobecności obsługi sklepowej mogłaby się wtedy przedłużyć w „chwilkę", a nawet... „chwilę"... Po dwunastu minutach daremnego wyczekiwania opuściłem sklep, udając się do najbliższego posterunkowego i mając wciąż wejście sklepowe na oku. Policjant kierował ruchem ulicznym, i nie mógł posterunku opuścić. Stanąłem więc i ja na posterunku... przed sklepem. Wreszcie zwróciłem się do właściciela sąsiedniego sklepu, a wysłany subjekt niemało się zdziwił i sprawdziwszy pobieżnie stan zawartości (kasa żelazna... nietknięta!) zamknął lokal pozostawionym wewnątrz kluczem.

Uważam, że karygodne niedbalstwo ze strony właściciela, czy też subjekta opuszczonego „na chwilkę" sklepu, ani na jotę nie mogło pogłębić ni utrwalić moralności czekającego, ale mogło tylko wzbogacić kronikę policyjną o jeszcze jedno „włamanie".

TRAGEDJA POLSKIEGO ROBOTNIKA U PLANTATORA NIEMIECKIEGO. Berlinski „Vorwärts" podaje fakt następujący: W jednym z folwarków pod Berlinem, przez 18 lat służył jako parobek Stanisław Milan, któremu właściciel folwarku solennie obiecał na starość łaskawy chleb. Gdy Milan się zestarzał, i nie był zdolny do większych wysiłków poczęto go głodzić i bić. Wskutek tych maltretacji starzec przed niedawnym czasem poszedł do stawu i utopił się. Zwłoki desperata złożono następnie w szopie z nawozem, gdzie szczury ogryzły denatowi ręce i twarz.

Dziennik ten opisując straszną dolę polskiego robotnika, wypowiada swe oburzenie pod adresem władz i nieludzkiego plantatora.

ZJAZD ROSJAN, obywateli polskich, odbędzie się we Lwowie, 2. lutego. Zjazd organizuje Komitet rosyjskiego zjednoczenia narodowego, na którego czele stoi poseł Serebrianikow.

Czynsze za miesiąc luty.

Czynsz w miesiącu lutym pozostaje niezmieniony. Z powodu licznych zapytywań, podajemy obowiązujące mnożniki i tak. Za pokój i pokój z kuchnią obowiązuje mnożnik 54.19, za 2—3 pokojowe mieszkanie 79.20, za 4—6 pokoi 80.85, od 7 pokoi 86.10. Lokale handlowe i przemysłowe IV. i VIII. kat. 79.20, spółdzielnie przemysłowe VII. kat. 80.85, sklepy do 1.500 kor. rocznego czynszu 86.10, ponad 1.500 kor. 91.35.

Przy obliczaniu czynszu należy pomnożyć czynsz z czerwca 1914 r. przez odpowiedni mnożnik. I tak, kto w r. 1914 płacił za pokój lub pokój z kuchnią 8 kor. to 5419×8=43352, czyli należy zapłacić 4 zł. i 34 groszy. — Kto płacił 10 koron, to 5419×10=5 zł. i 42 gr., kto płacił 15 kor., to 5419×15=8 zł. 13 gr., kto płacił czynsz 20 kor., to 5419×20=10 zł. 84 gr., kto płacił 25 kor. — 5419×25=13 zł. 55 gr. czynsz 30 kor. — 5419×30=16 zł. 25 gr., czynsz 35 kor. — 5419×35=18 zł. 97 gr., czynsz 40 kor. — 5419×40=21 zł. 68 gr. i t. d.

Najczęściej kamienicznicy żądają wyższych czynszów niż się im prawnie należy. W spornych sprawach należy zwracać się do sądu rozjemczego dla spraw najmu, który urzęduje w lokalu nad kawiarnią Wiedeńską, przy ul. Hetmańskiej. Orzeczenia tego sądu wypadną zawsze po myśli lokatorów, o ile można udowodnić wysokość czynszu płaconego w czerwcu 1914 r.

Tow. Ochrony lokatorów udziela również informacji i porad w tych sprawach.

POŻAR PIWNICZNY. W realności przy ul. Kochanowskiego l. 74, wybuchł wczoraj wieczorem pożar w piwnicy lokatora Kazimierza Pachcińskiego. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

DOLINIARZE W TARAPATACH. Jettę Silberschlag aresztowała policja za współuczestnictwo w kradzieży 130 dolarów, popełnionej w hotelu „Union" na szkodę Juljana Bednarskiego.

Mniejsze „szczęście" uśmiechnęło się Klementynie Pistorek, gdyż zdołała „zwędzić" tylko 46 zł. na szkodę Michała Martyna.

Za kradzież kosztowności na szkodę Wasyla Babiaka, osadzono w areszcie Józefa Kochana i Leizora Rotha.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Marjan Magalas, urz. wojew. zam. przy ul. św. Marcina l. 24, doniósł policji, że onegdaj wieczorem włamał się nieznany osobnik do jego mieszkania, skąd skradł, garderobę, bieliznę i bižuterję, wartości 1.500 zł.

Jakiś osobnik przy pomocy wytrycha dostał się do mieszkania Stanisława Debulaka, przy Drodze Kulparkowskiej skąd skradł garderobę i bieliznę, wartości 828 zł.

Z mieszkania Zofji Stribony przy ul. Grunwaldzkiej skradziono większą ilość bielizny męskiej i damskiej, której wartości nie zdołano na razie ustalić.

Nieznani osobnicy włamali się onegdaj popołudniu do sklepu korzennego S. Grufela przy ul. Na Błonie skąd skradli 80 paczek herbaty i 60 kg. cukru, wartości 204 zł.

Z pracowni szewskiej Zacharjasza Friedla przy ul. Szpitalnej, skradziono ubranie, 3 par bucików, 2 pary mesztów, kawał skóry i zegarek niklowy, wartości 290 zł.

—:::—

Z sali sądowej.

PORACHUNKI SĄSIEDZKIE.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie usiłowanego morderstwa i podpalenia, których to zbrodni dopuścili się w Wiszence koło Janowa, Józef Iwaniów przy pomocy Fedka Składana. Wczoraj zapadł wyrok, zasądzający pierwszego z nich na 2 lata, Składan zaś został zasądzony na 1 rok ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. Angielski.

—:::—

KRWAWA ZABAWA NA KRESACH.

W Nowostawach, pow. Równo, w październiku 1925 r. dwaj szeregowi z korpusu ochrony pogranicza Henryk Iwański i Michał Sawicki na tanecznej zabawie wywołali awanturę, przyczem Iwański strzelając z karabinu, na miejscu położył trupem jednego z uczestników zabawy M. Pieronka.

Awanturnicy ci, pod pozorem iż do nich strzelano z rewolwerów przy pomocy innych kolegów aresztowali 4 osoby cywilne, którym podczas rewizji zabrali kilkaset złotych. Dopiero na drugi dzień wypuszczono na wolność samowolnie aresztowanych, poczem aresztowano Iwańskiego i Sawickiego, i odstawiono do więzienia we Lwowie. Onegdaj sąd wojskowy skazał pierwszego na 5 lat, Sawickiego zaś na 1 rok ciężkiego więzienia.

Spadek walut obcych.

Na giełdzie pieniężnej zaznaczyło się od kilku dni obniżenie się ceny walut obcych, za dolar płacono wczoraj 8.90 zł.

Natomiast na giełdach akcji przemysłowych wielka zwyżka cen. Między innymi akcje Banku Polskiego osiągnęły kurs 103 zł. za sztukę. Również na giełdach zagranicznych polskie papiery wartościowe zyskały poważnie na kursach.

Na ożywienie na giełdach wpłynęło faktyczne zrównoważenie budżetu i wiadomość o widokach zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

Tajemnica ludów polarnych.

Rozświetlić ją chce ekspedycja prof. Nansena.

Znany badacz krajów polarnych prof. Fridtjof Nansen udzielił dziennikarzom informacji w sprawie zamierzonej przez niego ekspedycji naukowej na półwysep Kola.

Ekspedycja ta będzie składała się z 2 oddziałów — z ekspedycji zimowej i letniej. Pierwsza z tych ekspedycji wyjedzie prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku z Finlandji wschodniej. Ekspedycja ta w ciągu trzech miesięcy zamierza zwiedzić różne miejscowości, zamieszkane przez Lapończyków, w celu przeprowadzenia studjów nad poszczególnemi szczepami lapońskiemi. Ekspedycja letnia wyruszy w chwili, gdy można będzie użyć statków, a zadaniem jej będzie kontynuować rozpoczęte przez ekspedycję zimową badania oraz równocześnie wszcząć badania archeologiczne. Każdy oddział ekspedycyjny będzie składał się z kilkunastu uczonych.

Głównem zadaniem całej ekspedycji będzie zbadać ludność półwyspu Kola pod względem antropologicznym, folklorystycznym i lingwistycznym, by dowiedzieć się o dawniejszych stosunkach ludnościowo-kulturalnych. Nie jest bowiem jeszcze dziś wiadomo, jakie ludy żyły pierwotnie w tych okolicach. Dawniejsza historja tej części jeszcze w tajemniczej ciemności, a dotychczasowe badania nie przyczyniły się do wyświetlenia tego zagadnienia. Prawdopodobnie uda się to przynajmniej w części ekspedycji Nansena.

—:::—

Przegląd prasy.

P. P. S. i komuniści. — Afera posła Wojewódzkiego.

W związku z zarzutami „Głosu Prawdy“ iż P. P. S. staje w obronie taktyki stosowanej przez rząd wobec komunistów — tow. pos. Niedziałkowski pisze w „Robotniku“:

„Czy walka środkami policyjnemi rozstrzyga sprawę? Jeżeli idzie o szpiegów, agentów obcych rządów, jest ona nieunikniona; od tego właśnie mamy policję i sztaby wojskowe. Skoro wszakże rzecz dotyczy propagandy komunistycznej, politycznej organizacji komunistycznej, — chybia najzupełniej celu i prowadzi do skutków wręcz odwrotnych, niż zamierzone: tworzy legendę, tworzy nimb rzekomego bohaterstwa, budzi zainteresowanie. Nie kto inny, jeno sam p. Stpiczyński słusznie protestował przeciwko masowym aresztowaniom. Bo któż dostaje się do więzień? Smarkacze, podlotki, robotnicy bezrobotni, rozlepiający odezwy. „Grube ryby“ prawie zawsze albo w porę znikają z widowni, albo wędrują w drodze wymiany poza granice.

Ujawnienie ruchu komunistycznego w Polsce, oddzieliłoby od niego — w pierwszym rzędzie — różne, ciemne afery szpiegowskie i dywersyjne, odsłoniłoby — co ważniejsza — wobec całej klasy robotniczej właściwe oblicze naszego dość swoistego komunizmu, oblicze tępe, fanatyczne, nieciekawe, zblizka rozpaczliwie nudne i nietwórcze“

„Słowo Polskie“ korzysta z ciemnej afery prowokatorskiej pos. Wojewódzkiego, aby napaść na legjonistów i ich ideologję z czasów walk o wolność. Ponieważ Wojewódzki był niegdyś legjonistą, wysnuwa stąd carofilskie pismo wniosek, jakoby wszyscy legjoniści do takiej podłej roboty byli zdolni. Twierdzenie to, jest taksamo bezwstydne, jak bardzo wiele przejawów politycznych tego obozu.

Sprawą tej afery zajmuje się również „Czas“:

„Nasuwa się mimowoli uwaga, że zdemaskowanie Wojewódzkiego nastąpiło trochę za późno, i że czynniki, które kulisy jego „działalności“ dobrze znały, mogły były wcześniej go unieszkodliwić, ale wiemy, że w tego rodzaju robotach, niechętnie niszczy się narzędzie, mogące jeszcze oddać pewne usługi.

Roztrząsając poszczególne fragmenty tego zajścia, zwrócić należy uwagę na okoliczność, że wszyscy ci posłowie, którzy za dobrą opłatą pełnili poprostu funkcje szpiegowskie, byli w życiu publicznem najskrajniejszymi radykałami. Ich demagogja nie miała żadnej miary i żadnej granicy, a metody, któremi się posługiwali podczas agitacji wśród ludu cechował brak wszelkich skrupułów i usiłowanie wywołania w ciemnych masach społecznej nienawiści i wywrotowego fermentu.

Wyrok w sprawie afery szpiegowskiej na G. Śląsku.

Drugi dzień rozprawy o zdradę stanu na Górnym Śląsku zakończył się wyrokiem, skazującym Kurzydyma na półtora roku twierdzy za szpiegostwo.

W motywach wyroku sąd uznał przedewszystkiem, iż oskarżony, wiedząc o zamiarach kanclerza Marxa, czy członka komisji mieszanej, dr. Lukaschka, w kierunku skompromitowania Polski i odzyskania przez to Górnego Śląska, podjął się uzyskania wchodzących tutaj w grę dokumentów z całą świadomością o szkodzie dla Polski i korzyściach dla Niemiec, jakie to musi pociągnąć.

———

Demonstracje bezrobotnych w Borysławiu.

BORYSŁAW, 29. stycznia (tel. wł.). Dn. 27. b. m. odbyła się w Borysławiu wielka demonstracja bezrobotnych. Przed biurami firm Silva Plana, Limanowa, Galicja, Fanto, Nafta i Gminą zebrały się tłumy bezrobotnych, domagając się przestrzegania ustawy o czasie pracy, w szczególności zniesienia 12-godz. dnia pracy oraz przestrzegania umowy zbiorowej, a od gminy węgla i prowiantów.

Dyrektorzy firm i gmina oświadczyli, że postulaty robotników będą przychylnie załatwione.

Demonstrujący, domagając się pracy, apelowali do tych robotników, którzy posiadają w Borysławiu lub poza Borysławiem jakiś majątek, aby na czas kryzysu powrócili do swoich domów, a miejsce pracy pozostawili bezrobotnym, nic nie posiadającym.

Demonstracja odbyła się w spokoju, poczem bezrobotni udali się do Domu Ludowego, gdzie odbyli zebranie.

Zamiast transportu broni -- tytoń.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Władze policji polit. otrzymały wczoraj poufną wiadomość, że w przechowalni bagażowej na dworcu głównym znajduje się transport broni. Wydelegowano natychmiast agentów, którzy rozpoczęli obserwację nad publicznością, odbierającą bagaż. Wkrótce spostrzeżono jakąś podejrzanego wyglądu kobietę, która spotkała się z jakimś mężczyzną i po cichu informowała go.

Ajenci usłyszeli, jak uspokajała owego mężczyznę zapewnieniem, iż nikt ich nie śledzi. Gdy ów mężczyzna odebrał bagaż, natychmiast go przytrzymano i odprowadzono na policję.

Tutaj po rozpakowaniu podejrzanej paczki, okazało się, iż był to transport tytoniu, ważący 200 kg. Odbiorcą był Srul Friedman z Chorzel.

OFIARY BRAKU PRACY I GŁODU.

WARSZAWA, 29. stycznia. (tel. wł.) W ciągu ostatnich 6 dni na ulicach Warszawy, zasłabło z głodu 7 osób. Prócz tego 6 osób targnęło się na własne życie, wskutek głodu i braku pracy. Są to bardzo znamienne cyfry.

—:::—

SAMOBÓJSTWO PRZY PRACY.

WARSZAWA, 29. stycznia. (A. W.) Dziś o godz. 9-tej rano na „Pelcowiźnie“ w warsztatach kolejowych zastrzelił się z okrzykiem „Żegnajcie koledzy“ 20-letni Eugenjusz Włocik. Samobójstwo dokonane zostało podczas pracy, zupełnie niespodziewanie dla pracujących. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

—:::—

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI.

BELGRAD, 29. stycznia. (A. W.) Przesilenie rządowe otwarte zostało przyjęciem przez króla wręczonej mu dziś dymisji gabinetu Uzunowicza. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego król rozpoczął konferencje z przywódcami frakcji parlamentarnych. W kołach parlamentarnych przewidują, że przesilenie ze względu na zawiłą sytuację wewnętrzno- i zewnętrzno politycznq SHS — może się przeciągnąć bardzo długo.

—:::—

HURAGAN W ANGLJI I SZKOCJI.

LONDYN, 29. stycznia. (Pat.). Wskutek huraganu szalejącego w północnej Anglji i Szkocji przerwane zostały połączenia telegraficzne i telefoniczne. 8 osób poniosło śmierć, a 100 rannych. Straty materjalne bardzo znaczne.

Z działalności międzynarodowego biura pracy.

GENEWA, 29. stycznia. (Pat.). Wczoraj odbyła się 34 sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Dyrektor Thomas przedstawił obszerne sprawozdanie o działalności biura w okresie czasu, jaki upłynął od ubiegłej sesji. Raport zawiadamia o zaangażowaniu nowych urzędników, z których jeden powołany został na stanowisko szefa sekcji. Nadto raport wyszczególnia prace biura nad przygotowaniem materjału do konferencji ekonomicznej, komisji mandatowej oraz danych dotyczących umieszczania uchodźców greckich, armeńskich i innych. Pozatem biuro opracowuje projekt ubezpieczenia od wypadków przy pracy, ubezpieczenia przeciw bezrobociu i do reglamentacji warunków pracy pracowników prywatnych, oraz szeregu innych prac, przywiązanych do biura. Wreszcie przygotowuje program prac międzynar. konferencji pracy w roku 1928.

Zapomogi dla bezrobotnych.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, pragnący w roku bieżącym korzystać z zapomóg doraźnych winni bezzwłocznie zgłosić się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy (ul. Rutowskiego 11) w godzinach urzędowych celem:

1) uzupełnienia przewidzianych w instrukcji Ministerstwa Pracy i Opieki Spol. z dn. 11. I. 1927 — zaświadczeń z pracy na przepisanym formularzu, 2) wyznaczenia terminu osobistego zgłaszania się raz na tydzień — do kontroli.

Bezrobotni, którzy powyższych warunków do dnia 10. lutego b. r. nie dopełnią — zostaną z ewidencji Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy skreśleni i stracą prawo do pomocy Urzędu tak w zakresie zapośredniczenia do pracy, jak i uprawnień do zapomóg.

—:::—

100.000 dolarów z fundacji Rockefellera na szkołę pielęgniarstwa.

Ostatnio bawili w Warszawie przedstawiciele amerykańskiej fundacji Rockefellera: dyrektor Edwin R. Smbree oraz pani F. Elizabeth Crowell z Nowego Jorku.

Goście amerykańscy odbyli szereg konferencji z generalnym dyrektorem służby zdrowia dr. Wroczyńskim oraz przedstawicielami warszawskiej szkoły pielęgniarstwa.

W wyniku tych konferencji zaofiarowali oni 100 tys. dolarów na budowę gmachu dla tej szkoły w Warszawie, po uzyskaniu zapewnienia, że udział skarbu państwa w budowie tej szkoły określony został w wysokości 400.000 zł. i że rząd przeznaczył już odpowiedni plac pod budowę tej szkoły. Kwota, przeznaczona na cel powyższy przez fundację Rockefellera, będzie mogła być niezwłocznie podjęta, zaś roboty budowlane będą rozpoczęte natychmiast po otwarciu sezonu budowlanego.

Podczas pobytu w Warszawie, przedstawiciele fundacji Rockefellera zwiedzili Państwowy Zakład Higjeny, Państwową Szkołę Higjeny i Miejską Szkołę Higjeny Zapobiegawczej w Mokotowie, etc.

Goście amerykańscy zwiedzili jeszcze Kraków, poczem opuścili Polskę.

—:::—

Zgromadzenie P. P. S. w dzielnicy Żółkiewskiej

odbędzie się w niedzielę dnia 30. stycznia b. r. o godz. 5-tej popoł. w lokalu przy ul. Żółkiewskiej 42 a (obok rampy). Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Sprawy organizacyjne, 3) Socjalizm a polityka gminna.

Referenci radni miasta tow.: dr. Herschtal i Jan Lisiewicz.

Towarzysze, z dzielnicy Żółkiewskiej, jawcie się jak najliczniej.

—:::—

Matka oskarża!

Tragiczny los dziewczyny, która... nie wiedziała...!

Pomówimy dziś o krwawiącej ranie społecznej, której u nas jak i na całym świecie dotyka się tylko w rękawiczkach i dla której uleczenia stosuje się niewłaściwe środki zaradcze.

— — — — — — —

W Bremie w Niemczech zmarła 1-go czerwca 1924 siedmnastoletnia dziewczyna. Zmarła w domu swych rodziców po poprzedniem, dwumiesięcznem leczeniu się w tamtejszym szpitalu na syfilis. Dziewczynie wstrzyknięto czternaście razy salwarsan na tydzień przed śmiercią odesłano ją do domu, gdzie zakończyła życie pozostawiając w ciężkiej żałobie swą rodzinę proletarjacką, ojca szewca, matkę, oraz czworo młodszego rodzeństwa.

Śmierć jej szczególnie matkę, doprowadziła wprost do obłędu. Jej ukochane, piękne, niewinne dziewczątko umiera na taką straszną chorobę? Jak to się stać mogło?

Nieszczęsna matka w godzinach męczarni i samoudręki czyniła sobie gorzkie wyrzuty, że jednak i ona jest współwinną śmierci swego dziecka, że nie powiedziała jej nic o życiu płciowem, o tajemnicy rodzenia, przez fałszywy wstyd!

Dziewczyna nie wiedziała.

— — — — — — —

Jeden z tysięcznych wypadków, tak powszechnych, że już nawet nie wywiera wrażenia.

A jednak z ofiary tego młodego życia i bolu serdecznego matki wykwitło niezwykłe dzieło.

Los tego dziewczęcia z Bremy został opisany w książce, która ukazała się przed kilku tygodniami w Niemczech pod tytułem: „Zabita przez życie“ („Von Leben getötet“). Książka została wydana przez M. J. Breme, przełożoną klasztoru Urszulanek w Haselünne, nakładem Herdera i S-ki we Fryburgu.

W pamiętniku rozpoczynającym się od 20 maja 1922 a kończącym się 9 maja 1924, przedstawia dziewczyna nietylko dzieje swego tragicznego życia — które się przygotowywa, rozwija i dopełnia, ale i wszystkie piękne, jasne przeżycia proletarjackiego dnia powszedniego. Momentem przełomowym życia dziewczęcia jest zatajona przed rodzicami podróż do Berlina, dokąd się udała z koleżanką. Tam dostaje się w ręce policji (która jest powołana do ochrony!) i zapada się w przepaść!

Podczas pierwszego przesłuchania w policji w Bremie powiedziano piętnastoletniej dziewczynie, że w Berlinie musiała oddawać się mężczyznom, że musi powiedzieć, ile za to dostała itd. W książce opisane jest to przesłuchanie: „Zdaje się, że nie ma on (urzędnik) dzieci, inaczej nie mówiłby piętnastoletniej dziewczynie, takich rzeczy“... „w taki sposób został mi wyjaśniony cel mojego życia“...

Tak się zaczęło to „inne“ życie niewinnej dziewczyny. Prostytutki, których rzemiosła nie zna Greta Machan stają się jej towarzyszkami. Dobrzy i źli ludzie wciągają ją w swe koło. Rodzice kochają ją, dumni są z tego, że ma znajomości w innych „lepszych“ kołach towarzyskich, są karygodnie ufni.

Gretę zawleczono do gniazda kuplerskiego, gdzie wyrywa się z rąk wysokiego urzędnika policji, broniąc się przeciw shańbieniu. A gdy po powrocie do domu matka pyta ją, dlaczego płacze, odpowiada: „Matko, nie mogę. Nie mogę ci powiedzieć. Mamo, mnie nikt nie pomoże“.

Następnego dnia pisała: „Mama czeka na moje zwierzenia, nie pyta, ale jej oczy pytają. Ale ja nie mogę tego powiedzieć, mojej mamie nie mogę“.

Matki, czy słyszycie?

Później czystą jej duszę ogarnia miłość ku młodemu mężczyźnie, którą jednak brutalnie depce policja obyczajowa.

6-go marca 1924, Greta udziela bez wiedzy rodziców noclegu prostytutce, (której rzemiosła wciąż jeszcze nie znała). Następnego ranka policja przyaresztowała prostytutkę a w pół godziny później Gretę. Została obwiniona o uprawianie prostytucji, poczem odesłano ją do szpitala, jako policyjnie notowaną.

30 kwietnia odbyła się rozprawa przed sądem dla nieletnich, gdzie uznano, że nie jest ona prostytutką, ale stan jest taki, że musi pozostać w szpitalu. Dopiero z końcem maja wraca do domu rodzicielskiego, gdzie kończy życie.

Na tem kończy się książka, która jest straszliwem oskarżeniem dzisiejszych stosunków i urządzeń.

— — — — — — —

Ale po ukazaniu się książki „opinja publiczna“ zaczęła wyrażać wątpliwości co do autentyczności autorki. — Wydawczyni w przedmowie napisała, że ręczy za autentyczność manuskryptu, ale ultra-katolickie sfery rozpoczęły taką nagonkę przeciw książce, że w jej obronie musiał wystąpić — jak donosi „Vorwärts“ — organ socjalistyczny — „Bremer Volksblatt“ i zdemaskował wszystkie miejscowe „wielkości“, podając ich autentyczne nazwiska, które w książce zostały zmienione.

W rzeczywistości niezwykły wstrząsający ten pamiętnik napisała matka zmarłej tragicznie dziewczyny na podstawie pozostawionych przez nią zapisków, listów, rysunków i rozmów.

Książka jest prawdą i jest znakiem ostrzegawczym dla wszystkich matek, że nie wolno im przechodzić obok dzieci, że nie wolno im pozostawiać ich ślepemi na zjawiska, które dziś osłaniają welonem... wstydu. O życiu płciowem, trzeba z dziećmi mówić otwarcie a rozumnie, aby nieświadomość nie zepchnęła ich w bagno błota i zepsucia, jak nieszczęśliwą Gretę Machan.

Zabezpieczenie zastawu na ruchomościach.

Na żądanie licznych kół zainteresowanych, ministerstwo skarbu, dążąc do ułatwienia stosunków kredytowych, szczególniej z zagranicą, zdecydowało się podjąć inicjatywę wprowadzenia nieznanej u nas instytucji kredytu zabezpieczonego zastawem na rzeczy ruchome, pozostające w posiadaniu dłużnika.

Projekt ten przewiduje możliwość zaciągnięcia pożyczek zabezpieczonych zastawem pozostającym w rękach dłużnika przez przedsiębiorstwa handlowe.

Specjalne przepisy przewidują możliwość ustanowienia prawa zastawu na rzeczy zbiorowej (składzie towarów), jak również daje możliwość dłużnikowi z odpowiedniem zabezpieczeniem praw wierzyciela dysponowania zastawionym towarem dla przeróbki, względnie dla odsprzedaży.

Ostateczne ustalenie szczegółów nowego projektu przewidywane jest po uzyskaniu opinji sfer zainteresowanych, a więc w miesiącu lutym rb.

—:::—

O znaczeniu radia dla kultury

Głosy znakomitych krytyków.

Radio jest już widocznie w Polsce bardzo popularne, skoro w Warszawie może już wychodzić dla radioamatorów specjalny tygodnik wielkiej objętości, ilustrowany, postawiony na wysokim poziomie pod względem literackim i artystycznym *).

U nas o radio jeszcze prawie głucho, większość mieszkańców naszego biednego, dziś życiem głęboko prowincji żyjącego miasta, nie słyszała ani głosu przez radio, nie rozkoszowała się muzyką lub śpiewem najsłynniejszych artystów przez radio.

Czy radio ma przyszłość przed sobą? Czy ma wielkie znaczenie dla kultury. Na ten temat rozpisał(?) wspomniany tygodnik ankietę, która dała ciekawe wyniki. Odpowiedzi nadesłali najpoważniejsi literaci i krytycy.

I tak np. Karol Irzykowski powiedział m. in.:

Blisko 10 lat byłem zatrudniony przy służbie telefonicznej, odbierając depesze. Mój zmysł recypowania wrażeń z oddali został wtedy dostatecznie wymęczony. „Dal“ utorowała sobie drogę do mnie i znosiła mi najwstrętniejsze śmiecie świata: politykę. — Podczas pracowitych wieczorów i nocy fantazowałem sobie wtedy, żeby przez telefon usłyszeć inne głosy i inne wieści — z powietrza, z eteru rozlanego w wszechświecie. Podchwycić jakiś spisek duchów, zostać przez nich wtajemniczonym...

Wogóle myśl ludzka wyprzedziła radjo i znajduje się wobec niego w stanie szczególnych pretensyj. Radjo jest bowiem dopiero surowym początkiem ziszczenia bajki. Dalsze ogniwo: telewizja. Ale czegóż i kogóż człowiek szuka w „dali“?

Moje życie telefoniczne nauczyło mnie jednak tylko, jak drapieżną, jak zaborczą może być „dal“ strzeżcie się ułatwiać jej drogę do siebie!

Czem przestrzeń może być napełniona? Przez ucho mogą się dostawać do duszy człowieka największe męczarnie. Tu się otwiera nieznaczna przyszłość. Znamy tylko muzykę, ale nie znamy skali akustycznej poniżej zera i jej okropnych możliwości.

Dziś w domu swoim pragnę jak najmniej urządzeń uniwersalistycznych. Wystarczą mi woda, gaz i elektryka. Nie mam telefonu, a mieszkam daleko. — Schowałem się! Tu nie dościgną mnie tak łatwo. Barbarzyńca jest, kto nie uprawia ciszy i nie chce mieć ani kawałka własnej samotności.

Radjo umieszczone u mnie byłoby ciągłą pokusą. Kratą od kanału...

Schopenhauer gdzieś pisze o ludziach, którzy, czekają na coś, nie mogą ani chwili pomyśleć spokojnie, bębnią palcami po szybach, stukają laską w podłogę, pogwizdują. Dziś taki wyjąłby sobie aparat z kieszonki i całeż słuchać jakiegoś kupletu, gwizdać i tańczyć.

Znakomity pisarz kończy żartobliwie: Chyba, że mi kto podaruje jaki dobry aparat?! Jeżeli nie taki, przez któryby można słyszeć muzykę sfer lub łoskot fal rozbijających się o skały w Norderney, to przynajmniej....

Świetny tłumacz dzieł literatury francuskiej, najwybitniejszy krytyk teatralny Boy-Żeleński powiedział współpracownikowi „Radia“:

W ocenie nowych zjawisk często uderza mnie, że rozważa się je z punktu współzawodnictwa, antagonizmu. Czy kino szkodzi teatrowi, czy radjo zaszkodzi koncertom symfonicznym, etc.

Wydaje mi się to dość powierzchowne; wszyscy ci pozorni antagoniści są, w istocie, na dłuższą metę tylko sojusznikami.

Tak samo mówi się, że gazeta zabija książkę, ale policzny nakład książek w epoce przedgazetowej. Zapewne, kino np. odebrało doraźnie nieco widzów teatrowi, ale ilu ich wychowa dla teatru i dla książki!.

Wszystkie rozrywki, rozszerzające horyzont i stwarzające potrzeby kulturalne, wspomagają się wzajem.

— A czy radjo czeka podobna powszechność, jak teatr i kino?

Bez wątpienia, przez swoją taniość, przez swoją cudowność i bezpośredniość, radjo ma bodaj najwięcej warunków powszechności.

Dlatego z radością dowiaduję się, że wnika ono coraz częściej do domków robotniczych, niedługo zapewne rozpowszechni się w chatach wiejskich, a w ślad za niem wniknie tam książka, wejdą potrzeby i przyzwyczajenia szlachetnej rozrywki i wiedzy o świecie.

A dalej mówił Boy:

— Znałem pewnego zecera, który mieszkał kędyś pod Warszawą. Lubiał on dawniej podpić sobie uczciwie i nie spieszno mu było do domu. Od pewnego czasu zmienił się. Przestał pić — jak ręką uciął!

Co się okazało? Oto zmajstrował mu tam któryś z mechaników aparacik radjowy z pudełek. Zasmakował zecer w wieczornych koncertach radjowych.

Odtąd ani pomyśli o kieliszku. Po pracy pierwszym pociągiem powraca do domu, chwyta słuchawki i tak trawi czas — jak dawniej trawił wódkę.

Tak to — nieraz skromną ścieżką wędruje sobie radjo do ubogich izb robotniczych i wieśniaczych.

---

*) Radio, ilustr. tygodnik dla wszystkich, Warszawa Aleje Ujazdowskie 47, cena Nr. 60 gr.

Zjazd T. U. R.'a w Katowicach.

Dnia 2 i 3 lutego 1927 r. odbędzie się w Katowicach III Walny Zjazd Delegatów T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

Program Zjazdu obejmuje m. i.:

Zagajenie przez prezesa T. U. R., posła Ignacego Daszyńskiego. Socjalizm a kultura — odczyt posła Kazimierza Czaplińskiego. Sprawozdanie a) Sekretarjatu Generalnego — senator dr. Stefan Kopciński, b) Kasowe — poseł Zygmunt Piotrowski; dyskusję. Referat J. Markowskiej: „Praca w Oddziale T. U. R."

W drugim dniu odbędą się posiedzenia komisji a) pracy wśród młodzieży, b) bibljotecznej, c) współpracy z współdzielniami.

Nastąpią: Wnioski Komisji. Wybór pięciu członków Zarządu Głównego T. U. R i Komisji Rewizyjnej. Wolne wnioski.

Uczestnicy korzystają w powrotnej drodze z 66 proc. ulgi kolejowej, mieszkania są przygotowane, na dworcu będą czekali przedstawiciele Komitetu miejscowego Zjazdu; dnia 4-go lutego dla tych, co pozostaną w Katowicach, będzie zorganizowana wycieczka do kopalń i do huty.

—:::—

Fortuna kołem się toczy...

„Szczęśliwy" mąż dziesięciu żon popadł w ostateczną nędzę i obłąkanie.

Do rabinatu warszawskiego nadszedł niedawno list z Jaffy, w Palestynie od Sury Puryc, która prosi, by odszukano jej męża, Mozesa. W liście tym zaznacza, że przed 7 laty wyszła zamąż, za Mozesa, który był bogatym kupcem manufaktury w Warszawie. Niebawem oboje wyemigrowali do Palestyny i zamieszkali w Jaffie.

W ciągu 6 lat Puryc nawiązał tam szerokie stosunki handlowe, sięgające Persji. Założył wielki dom handlowy, eksportował cenne dywany perskie i smyrneńskie i doszedł do niebywałej fortuny. W Jaffie przyszło im na świat 4 dzieci.

Przed rokiem spieniężył nagle cały interes i gdzieś zniknął niespostrzeżenie.

Żona nie mogła dotychczas wpaść na jego ślad. Ostatnio dopiero dowiedziała się od znajomego z Polski, że widział Puryca w Warszawie.

Na skutek tego listu rabinat wszczął poszukiwania, zupełnie jednak bezowocne. Natomiast odnaleziono brata jego Josefa Puryca, który przyszedłszy do rabinatu stwierdził, że Mozes rzeczywiście powrócił do Warszawy, a następnie opowiedział dziwne koleje życia swego brata.

Młody Puryc, mając kilkanaście lat, ożenił się w Warszawie z Fają Kuchtin. Po upływie 6 miesięcy porzucił ją jednak i uciekł do Londynu ze swą kochanką Ruchlą.

W kilka miesięcy po jego wyjeździe urodziła mu się w Warszawie córka.

W Londynie Mozes mieszkał przez kilka lat i wreszcie musiał uciekać przed czujnem okiem policji. Podejrzewano go tam o udział w międzynarodowej bandzie handlarzy żywym towarem.

Pozatem policja zaczęła go prześladować również na skutek rozpaczliwych skarg 5 jego żon, które kolejno porzucił z nędzy na bruku londyńskim.

Mozes uciekł do Liverpoolu, gdzie pojął za żonę ósmą kobietę.

W kilka miesięcy potem zabrał żonę i wyjechał do Argentyny, gdzie osiadł w Buenos-Aires. Tu w dość tajemniczy sposób, prawdopodobnie jako pośrednik między argentyńskiemi lupanarami a międzynarodowemi handlarzami żywym towarem dorobił się dużej fortuny.

W pewnej chwili porzucił żonę i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Przez pewien czas niewjadomo było zupełnie, co się z nim działo. Wreszcie zjawił się w Warszawie, rozpuścił plotkę o śmierci swej pierwszej żony i pojął Surę, której list spowodował całe dochodzenie warszawskiego rabinatu.

Uciekłszy z Jaffy, udał się do Konstantynopola, gdzie ożenił się po raz dziesiąty i gdzie stracił cały majątek.

Ostatnio Josef dowiedział się, że brat jego znajduje się w Warszawie, jest bezdomnym żebrakiem i cierpi na chorobę umysłową.

Znany jest zwłaszcza na Woli, gdzie żebrząc o jałmużnę, opowiada, że był kiedyś śpiewakiem w synagodze w Londynie, przyczem wspomina swoje niezwykłe przeżycia i imiona 10 swych żon, które porzucił w najrozmaitszych krajach świata.

Z sali koncertowej.

Zapowiedź koncertu profesora Jerzego Lalewicza wzbudziła prawdziwą radość w sferach muzycznych i w licznym gronie oddanych Mu przyjaciół.

Mimo, że stale przebywał Lalewicz we Lwowie (w charakterze kierownika kursu koncertowego w konserwatorjum) tylko jeden rok, swą działalnością artystyczną i pedagogiczną był długie lata ściśle ze Lwowem związany (w szkole Kasparkówny — czas pewien Szczycińskiej i Reyssówny), dokąd dojeżdżał najpierw z Krakowa, a później z Wiednia, gdzie prowadził kurs koncertowy w Akademji muzycznej.

Mówiąc o Lalewiczu, ma się obowiązek te szczegóły z Jego pracy przypomnieć, ponieważ w tych właśnie szczegółach leży Jego niezaprzeczone prawo do sławy i głębokiej wdzięczności ze strony całego zastępu jego uczni i uczenic — dziś wybitnych pedagogów i pianistów. Lalewicz to urodzony pedagog, bystry obserwator i znawca duszy ludzkiej; wszechstronnie wykształcony, w swoim zakresie oryginalny i pomysłowy twórca nowych metod i środków, potrafił w dziedzinie sztuki odtwórczej małymi wysiłkami osiągnąć znakomite rezultaty, kładł bowiem między innymi wielki nacisk na współdziałanie intellektu nawet przy ćwiczeniach czysto technicznych. Dzięki niezwykłym walorom artystycznym i zawodowym, wcześnie zdobył uznanie w kraju i zagranicą, czego dowodem była zarówno Jego nominacja w Akademji wiedeńskiej, jak i obecne stanowisko w konserwatorjum w Buenos-Ayres, gdzie jest jedynym cudzoziemcem.

Niepodobna też pominąć milczeniem szlachetnej właściwości charakteru Lalewicza, związanej z istotnem ukochaniem sztuki i swego zawodu — Lalewicz nie znał „jalousie de metier", nietylko nigdy nie odmawiał swoich światłych rad i wskazań, ale przeciwnie hojnie nimi darzył słuchaczy w wykładach i artykułach.

Równolegle z działalnością pedagogiczną od wczesnej młodości, rozpoczął karjerę wirtuozowską. — W duszach starszego przedwojennego pokolenia głęboko tkwią pamiętne koncerty Chopin'a, potężnego Bacha, klasyków, romantyków, wreszcie wówczas mało znanych najbardziej „modernes" przedstawicieli szkoły francuskiej, rosyjskiej i innych.

W okresie powojennym Lalewicz się trochę wycofał z życia koncertowego i od czasu wyjazdu z Europy grywał rzadko.

Dopiero teraz dał się znowu słyszeć w Warszawie, Krakowie, Lwowie, wszędzie mile i serdecznie witany.

Przechodząc do samej gry Lalewicza, należy zaznaczyć, że zachowała ona dawną szlachetność, stylowość i wykwintność.

Psychika nowego pokolenia jest inaczej nastawiona: jemu spokojny objektywizm, brak ostrych kontrastów dynamicznych, ściśle przestrzeganie tempa i rytmu bez porywów żywiołowych mniej odpowiada. Tem się też tłomaczy, że sala była mniej pełna, niżby się należało spodziewać. Jednak obecni gorąco powitali Lalewicza i nie szczędzili Mu objawów uznania. Największem powodzeniem cieszyły się „Fantastyczne utwory" Schumann'a, który może najbardziej leży w usposobieniu Lalewicza. Wielkie wrażenie zrobiła też tragiczna „Śmierć Izoldy" Wagnera, Liszta i Chopin'a Barcarolla a specjalnie grane na bis Mazurki.

Szkoda, że wyjazd za morze, pozbawi nas znowu szlachetnej gry Lalewicza i Jego wprost fenomenalnego „oświecenia" muzycznego. A. S. Z.

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 31. bm. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10 Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczna i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

Wystawa sztuki jugosłowiańskiej
we Lwowie.

Uroczyste otwarcie dawno zapowiedzianej wystawy grafiki jugosłowiańskiej nastąpi w niedzielę dnia 30. b. m. o godz. 11. w poł. w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Muzeum Przemysłowem (brama od ul. Dzieduszyckich 1). Wobec tego, że wystawa ta będzie manifestacją kulturalnego zbliżenia dwóch bratnich narodów, spodziewany jest na otwarciu udział całego oficjalnego świata oraz szerokich sfer naszej inteligencji, pośród której są żywe sympatje dla obudzonych do nowego bytu naszych braci z południa.

Wystawa ta zainicjowana została przez Ligę Polsko-jugosłowiańską zaś lwowskie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych podjęło ochotnie tę myśl. Ze strony Jugosłowian zajął się tą sprawą Komitet w Zagrzebiu ze znakomitym artystą malarzem prof. Krizmanem na czele.

Oba wspomniane towarzystwa sprowadziły znacznym nakładem eksponaty z Zagrzebia i z Zurychu, gdzie ostatnio gościła wystawa grafiki jugosłowiańskiej urządziły tę wystawę we Lwowie a następnie zorganizują ją jako wystawę okrężną w innych miastach Polski.

Lwów będzie miał sposobność oglądać tę wystawę w rozszerzonym składzie, gdzie do grafiki dołączone są także okazy drobnej plastyki jugosłowiańskiej jak bronzów i porcelany oraz wystawa akwarelisty Vanki.

Pośród graficznych prac wybijają się na pierwsze miejsce szkice litograficzne światowej sławy rzeźbiarza Mesztropića zaś czystej grafiki praca prof. Krizmana, Trepszego, Kirina i w. i.

Do dekoracji wystawy użyczył łaskawie kilimów ze swojej pracowni Instytut technolog. we Lwowie.

Ciekawy odczyt.

W czwartek, 20. b. m. w sali odczytowej Polskiej Ymki w Krakowie, wygłosił p. Feliks Daszyński bardzo ciekawy odczyt o Ekwadorze.

Celem odczytu było zainteresowanie słuchaczy tą tak po macoszemu traktowaną dziedziną pracy społecznej, a mianowicie emigracją czasową techników i robotników z polskich zagłębi naftowych do Ameryki

Prelegent spędził w tym dalekim kraju dwa lata, pracując jako jeden z przełożonych nad polskimi robotnikami, zajętymi w tamtejszej firmie naftowej.

W szeregu oddziałów TUR. w Małopolsce odbywają się obecnie odczyty p. Daszyńskiego o Ekwadorze, między innemi odbędą się w niedzielę 30. b. m. w Jedliczu i w Gliniku Marjampolskim, we środę 2. lutego w Borysławiu, w czwartek, 3. lutego we Lwowie.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego
we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

1) Wtorek, 1-go lutego, godz. 7-ma wiecz. p. dr. Juljan Czyżewski, asystent Uniwersytetu J. K. „Klimat Polski".
2) Piątek, 4-go lutego, godz. 7-ma wiecz. p. dr. Marjan Koczwara, asystent Uniwersytetu J. K. „Flora ziem polskich" z obrazami świetlnymi.

W INSTYTUCIE TECHNOLOGICZNYM, sala żółta ul. Bourlarda l. 5.

1) Czwartek, 3-go lutego, godz. 7-ma wiecz. p. Feliks Daszyński „Ekwador, o niezwykłych wrażeniach z Campu naftowego, gdzie pracują Polacy i o wycieczce w wysokie Andy". Odczyt będzie bogato ilustrowany obrazami świetlnymi.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAW.:

1) Niedziela, 30-go b. m. godz. 5-ta popoł. Rynek 8. I. p. p. red. B. Skalak „Walka dwóch światów" z obrazami świetlnymi.
2) Poniedziałek, 31-go b. m. godz. 7-ma wiecz. ul. Gródecka 69. p. prof. R. Kubiński „Żeromski a klasa pracująca" cz. II-ga.
3) Wtorek, 1. lutego, godz. 7-ma wiecz. ul. Piesza l. 2, I. p. p. inż. Edmund Libański „Tysiąc wieków dziejów ziemi" z przeźroczami.
4) Froda, 2-go lutego godz. 4-ta pop. Rynek 3. II. p. p. prof. M. Łopuszański „Mózg ludzki i jego czynności" z pokazami.
5) Czwartek, 3-go lutego, godz. 7-ma 30 wiecz. Org. Młodocianych Rob. Rynek 8. I. p. p. inż. Edmund Libański, „Początek cywilizacji" z przeźroczami.
6) Sobota, 5-go lutego, godz. 7-ma wiecz. ul. Ormiańska 2. II. p. p. prof. R. Kubiński „Żeromski a klasa pracująca" cz. II-ga.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Kredowe Koło".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Nitouche".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 4. popoł. „Złodziej" (ceny popularne).
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej".
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Złodziej" (po raz ostatni).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 1. lutego: Kwartet smyczkowy Sevcika.
Piątek, 4. lutego: Stefan Askenase, pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Pat i Patachon.
„APOLLO": Krysia Leśniczanka.
„KOPERNIK": „Dwaj Malcy".
„MARYSIENKA": „Dwaj Malcy".
„PALACE": Gdy zmysły grają.
„CHIMERA": Samotne kobiety, oraz 2- aktowa komedja ???!!!

TEATR WIELKI. W poniedziałek 31. b. m. potężny dramat Stefana Żeromskiego: „Róża" w niezmienionej, premierowej obsadzie, z reżyserem Januszem Strachockim na czele.

„KRÓLEWICZ JASZCZUR", baśń muzyczna (prymityw ludowy) w trzech obrazach Bolesława Raczyńskiego, ilustrowana malowniczym baletem, ukaże się jako najświeższa premiera, działu operowego w środę, 2. lutego. Próby z tej przepięknej fantazji muzyczno- dramatycznej odbywają się od dłuższego czasu, pod kierunkiem kapelmistrza Leszczyńskiego i reżysera Cyganika. Do świetności przedstawienia przyczyni się niewątpliwie malownicza pantomina baletowa, stanowiąca integralną część akcji oraz — na zakończenie wieczoru — jednoaktowy balet z cyklu „Z bajki do bajki" O. Nedbala, p. t.: „ZŁOTA KULA". Partje wokalne baśni odtworzą pp.: Korytkówna, Okońska, Ostrowska, Popowiczówna i Cyganik.

„MECENAS BOLBEC I JEGO... MĄŻ". Sztuka ta którą w pierwszych dniach przyszłego tygodnia wystawia Teatr Mały, zaciekawi również szerokie sfery prawnicze, z powodu tła na jakiem się rozgrywa. Autor francuski podpatrzył świetnie typ kobiety- adwokata, i stworzył przepyszną farsę, w której życie domowe zupełnie odwrócił. Mecenasa w spódnicy gra dawno nie widziana na tej scenie p. Bilińska-Czarnowska. Obok niej występują: Czajkowska, Grotowska, dyr. Czarnowski, Rasiński, Peliński i inni.

Lwowska Org. Młodzieży T. U. R.

RYNEK 8, I. p.

We wtorek, 1. lutego o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się odczyt tow. Bronisława Sołkowskiego pt.: „PORADNICTWO ZAWODOWE" (Psychotechnika). odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Komunikaty

L. E. S.

× LABORISTA ESPERANTO SOCIETO EN LWÓW. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę dnia 30. stycznia b. r. o godz. 10. przed południem w sali Zw. Zaw. Kelnerów, Rynek l. 3. Wszyscy członkowie winni jawić się obowiązkowo.
Societestro: J. Kucharz.

× UCZESTNIKÓW WALK III. ODCINKA Obrony Lwowa zawiadamia się, że „Opłatek" koleżeński odbędzie się dnia 1. lutego b. r. (wtorek) o godz. 6-tej (18) wieczorem w sali Domu Katolickiego przy ul. Gródeckiej l. 2 b) I. p. (I. wejście od koszar gen. Bema).
Komitet.

× POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się we wtorek, dnia 1. lutego o godz. 7. wiecz. Na posiedzenie zaprasza się tow.: z Klubu radnych PPS. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność i punktualne przybycie wszystkich nieodzowne.
Prezydjum O. K. R. Lwów.

× POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 31. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.
Szpytowa, przewodn.

× ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków Twa Wzajemna Pomoc Medyków, odbędzie się dnia 31. I. 1927 o godz. 15.30 w sali wykładowej Patologji z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 2) Sprawozdanie poprzedniego zarządu, 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 4) Dyskusja nad sprawozdaniem poprzedniego zarządu, 5) Sprawozdanie ustępującego zarządu, 6) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 7) Dyskusja nad sprawozdaniem, 8) Wybór nowych władz Twa, 9) Poprawki do statutu Twa, 10) Wnioski i interpelacje.

× ZARZĄD KURSÓW ROLNICZYCH im. Stanisława Staszica w Warszawie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że egzamin ustny uczestników tych Kursów odbędzie się w Warszawie, w lokalu Kursów, ul. Składowa Nr. 3. dnia 3 i 4 lutego r. b. (I. semestr), oraz około 15 czerwca r. b. (I. i II. semestr.) Zapisy nowych uczniów przyjmowane są w dalszym ciągu bez przerwy. Kursy rolnicze im. Stanisława Staszica (korespondencyjna uczelnia dla rolników- praktyków) jak wiadomo, są jedynem źródłem wiedzy rolniczej dla tych wszystkich, którzy wiedzy tej pragną, a którym obowiązki zawodowe nie pozwalają opuszczać swych siedzib.

× ZARZĄD MUZEUM IM. XX. LUBOMIRSKICH przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich zawiadamia, że XXIII. Wystawa bieżąca rysunków znakomitego artysty gdańskiego Danjela Chodowieckiego w oryginałach ze zbiorów Pawlikowskich będzie otwarta jeszcze tylko kilka dni. Zwiedzać ją można codziennie z wyjątkiem poniedziałku, od 10 — 14, w niedzielę i święta od 11 — 14.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. Il. Sapiehy 77. — Tel. 496.